Stefan Swieżawski

PRZEMÓWIENIE NA UROCZYSTYM POSIEDZENIU RADY WYDZIAŁU FILOZOFII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ KUL Z OKAZJI 25-LECIA WYDZIAŁU
(w dniu 18 grudnia 1971 r.)

Kiedy prof. Strzeszewski wkrótce po zakończeniu ostatniej wojny przekazał mi zaszczytne zaproszenie do rozpoczęcia pracy na stanowisku wykładowcy i kierownika katedry historii filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i gdy zaproszenie to przyjąłem, rozpoczynając tyle lat trwające dojazdy z Krakowa do Lublina, nie myślałem, że tak silne i trwałe więzy zadzierzgnę z naszym uniwersytetem, i że danym mi będzie dziś, w dniu tego pięknego jubileuszu zabrać głos w tak szczególnym charakterze.

Muszę zacząć od bardzo szczerego wyznania: w okresie przedwojennym, w czasie moich studiów akademickich — i potem — byłem bardzo związany z KUL-em, głównie dzięki „Odrodzeniu" i organizowanym w Lublinie Tygodniom Społecznym, ale nie byłem przekonany o potrzebie istnienia katolickiej wyższej uczelni. Byłem raczej zdania Księdza Konstantego Michalskiego, uważając, że ważniejsze jest rozwijać naukę bez żadnych ideologicznych i konfesyjnych określeń, służyć nauce powszechnej, niż tworzyć ośrodki wyraźnie wyznaniowo zdeterminowane.

Ale w nowej zaistniałej po drugiej wojnie światowej rzeczywistości kontekst działania i racja bytu KUL-u uległy głębokiej przemianie. Najpierw KUL przeobraża się z uczelni mającej już dobre imię, ale prowincjonalnej — w środowisko o zasięgu wyraźnie ogólnopolskim. Następnie zaś studium filozofii na naszym uniwersytecie coraz wyraźniej nabiera znamion czystej, niezależnej od ideologii i konfesji wiedzy, rozwijając zarazem dziedziny i dyscypliny filozoficzne, gdzie indziej zupełnie nie uprawiane. Wydział Filozofii odegrał w urzeczywistnieniu tej przemiany poważną rolę. Za wcześnie jeszcze dziś na pełną ocenę tej roli i tego procesu — ale tej właśnie sprawie chciałbym poświęcić kilka chwil zastanowienia, wiążąc te refleksje z osobistymi wspomnieniami.

Pierwsze moje kroki dydaktyczne stawiałem na sekcji filozoficznej Wydziału Humanistycznego naszego uniwersytetu. Początek był nader skromny. Na pierwszy wykład przyszły trzy osoby, a wśród nich tylko jeden — i to przygodny — student! Ale prędko sytuacja zmieniła się radykalnie. Kilka lat później słuchaczy było tylu, że trudno było się nieraz docisnąć do katedry. Mogłem nie tylko swobodnie rozwinąć działalność nauczycielską, ale działo się to od razu w znakomitym klimacie naukowym. Były to niezapomniane czasy, gdy profesorami na Wydziale Humanistycznym byli: Juliusz Kleiner, Jan Czekanowski, Jan Parandowski i tylu innych świetnych uczonych. Codzienne obiady w konwikcie — pełne pogodnego humoru, uroczej złośliwości i jakże cennej wymiany myśli — były jakby jakąś pełną spontaniczności kontynuacją atmosfery czegoś w rodzaju „Obiadów czwartkowych"; wymienię choć kilka nazwisk stałych ich uczestników: ks. Korcik, Stefan Nosek, Jan Parandowski, ks. Pastuszka, ks. Petrani, Marian Plezia, ks. Żywczyński.

Narastało doskonałe środowisko intelektualne i ono to spowodowało, że w pewnym momencie zaistniały, świetnie dojrzane przez ks. Pastuszkę i Senat, warunki umożliwiające realizację dawnych zamierzeń statutu KUL-u i powołanie do życia osobnego Wydziału Filozofii. Aż uwierzyć trudno, że czas tak szybko mija i że to już dwudziesta piąta rocznica istnienia i działania tego Wydziału! Nie jest moim zadaniem odtwarzanie dziejów naszego Wydziału; zatrzymam się tylko na pewnych

punktach tej historii, które wydają mi się szczególnie ważne i które są mi osobiście bliskie. Wielką zasługą ks. Pastuszki było nie tylko odważne podjęcie się realizacji nowego Wydziału — ale nadanie mu u samych założeń cech bardzo bezpretensjonalnych i prostych. W tych — jakże skromnych początkach — było wiele z ducha Betlejemu i Nazaretu. Z czterech profesorów, którzy stanowili Radę Wydziału na samym początku, żyje dwóch: ks. Pastuszka i ja; dwaj już opuścili doczesność: ks. Adamczyk i ks. Korcik. Z tych, którzy w pierwszym okresie nas wspomagali, dawno już umarł Stefan Harasek, a wiele już lat nie pracuje czynnie ks. Dybowski. Choć Wydział był bardzo mały i skromny — daleki od obecnego stanu — to był to jego okres w pewnym przynajmniej sensie złoty: aurea prima aetas. W tym maleńkim Wydziale profesorowie musieli być „omnibusami"; pamiętam, jak sam musiałem wykładać: historię filozofii, metafizykę, estetykę. Wyrazem idyllicznej atmosfery tej pierwszej epoki był pewien drobny fakt. Jakaś ważna sprawa miała być załatwiona komisyjnie. Przewodniczącym tej komisji był ks. Dybowski, który zaprosił nas do siebie do domu na zebranie komisji. Zgodność naszych poglądów była tak wielka, że czas przeznaczony na posiedzenie spędziliśmy na ciekawej rozmowie o różnych naukowych i innych sprawach, przy herbacie. Gdy rozmowa się kończyła, ks. Dybowski wyciągnął przygotowany przez siebie już zawczasu protokół posiedzenia, które w rzeczywistości odbyło się jedynie przez moment czytania i podpisywania tego protokółu, który podpisywaliśmy zresztą w najzupełniejszej zgodzie.

Czasy były przy tym surowe i pionierskie — warunki bardzo trudne. Może właśnie dzięki temu był czas nie tylko na rozmowy taktyczno-organizacyjne, ale na rzeczowe, dogłębne dyskusje i na prace poważne, sięgające nieraz samych fundamentów. Pamiętam moje seminaria z tych lat; były liczne, a na posiedzeniach toczyły się żywe, nieraz zażarte dyskusje merytoryczne i metodologiczne. Uczestnikami pierwszego seminarium byli między innymi obecni profesorowie naszego Wydziału, ks. Kamiński i ks. Kurdziałek, a także znajdujący się w dniu dzisiejszym w naszym gronie ks. Biskup Drzazga. Później uczestniczyli w nim: Maria Jasińska-Wojtkowska, Leokadia Małunowicz, Teresa Rylska, Irena Sławińska, ks. Biskup Bejze, Jerzy Kalinowski, Przemysław Mroczkowski, ks. Zuberbier i wielu, wielu innych. Ożywione były zwłaszcza lektury *Raju* Dantego i św. Tomasza *In Boethii De Trinitate*. Również w tych czasach nawiązały się — tak cenne później — współprace z naszymi historykami (głównie z Jerzym Kłoczowskim i Marzeną Pollakówną) będące znakomitym przykładem autentycznej interdyscyplinarnej wymiany usług, a także kontakty z Aleksandrem Birkenmajerem. Nie czując się wówczas jeszcze na siłach kierować pierwszym doktoratem, z którym zgłosił się do mnie ks. Kurdziałek, pośrednio przyczyniłem się do tego, że Birkenmajer zyskał wreszcie ucznia, którego potem tak gorąco ukochał i któremu oddał swe cenne materiały, a te posłużyły później do wspaniałej habilitacji ks. Kurdziałka. Był to też okres, w którym powstawał Zakład historii filozofii, późniejsza prawdziwa kuźnia i wylęgarnia, istne seminarium, szeregu pokoleń historyków filozofii. Ks. Pastuszka był bardzo wielkoduszny i dokonał podziału cennego już wówczas księgozbioru filozoficznego. Dział historii filozofii, który otrzymałem dla mojego zakładu zawierał wartościowe dzieła z bibliotek Straszewskiego, Jakubanisa i innych. Ale z tym podstawowym materiałem i otrzymanym lokalem rozpoczęliśmy prawdziwą pracę od samych podwalin. Do koncepcji biblioteki przyczyniła się w wielkiej mierze Zofia Ameisenowa, proponując model biblioteki Instytutu Warburskiego. Wiele wieczorów, do późnej nocy przepracowaliśmy, segregując i układając książki z moim pierwszym, do dziś blisko ze mną współpra-

cującym asystentem ks. Kucem. Ale trzeba też wspomnieć różne osoby, które wydatnie przyczyniły się do utrwalenia i do rozrostu naszego zakładu. Poza licznymi pracownikami zakładowymi, którzy włożyli wiele trudu i oddania, liczyć się musi przede wszystkim wielki wkład Mieczysława Gogacza, który utrwalił do dziś panujący w Zakładzie klimat. Nie zapominajmy o innych opiekunach i przyjaciołach, o kardynale Sapieże, który ofiarował nam wspaniały inkunabuł, o doktorze Robercie Jahodzie, który pięknie oprawiał najcenniejsze książki i o licznych anonimowych ofiarodawcach w kraju i za granicą, a wśród nich na pierwszym miejscu o blisko związanym z Polską dominikaninie, kapłanie francuskiej Mission de France O. Piusie Pelletier, który swe podróże misyjne odbywał zawsze autostopem, aby w ten sposób zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć na zakup książek dla naszego zakładu. To są fakty, o których trzeba pamiętać. Tak tworzył się warsztat, umożliwiający dalszy rozrost prac i badań.

Wkrótce nasz Wydział znacznie się rozwija, częściowo wskutek likwidacji Wydziału Prawa i Nauk Społecznych. W okresie tym powstają wielkie i autentyczne wartości. Na kilka spośród tych wartości, ważkich dla rozwoju filozofii, chciałbym zwrócić uwagę. Najpierw, duży był wkład Jerzego Kalinowskiego, który wniósł w nasz Wydział znakomitą koncepcję filozofii i wielkie walory dydaktyczne. Sam logik i filozof prawa, miał wyjątkowe i rzadkie u „praktyków" zrozumienie dla czysto filozoficznej, zwłaszcza metafizycznej problematyki. Następnie ks. Iwanicki, rektorując na KUL-u w najtrudniejszych warunkach, dużą i wydatną troską otaczał prace naukowe i dbał, jako logik i metodolog, o dobry ich poziom. Wreszcie, przybywają też na Wydział świetni znawcy dwóch podstawowych dyscyplin filozoficznych: metafizyki — o. Krąpiec i etyki — ks. Wojtyła. W latach, kiedy obaj mogli się w pełni oddawać pracy twórczej, tworzy się na KUL-u niepowtarzalny zespół filozofów, teoretyków i praktyków, doskonale się rozumiejący i zgrany na gruncie uznawania kluczowej roli metafizyki we wszelkiej twórczości filozoficznej. Przy tym żywotność tego zespołu jest duża: do nas czterech dochodzą później: Mieczysław Gogacz, ks. Kamiński, ks. Kurdziałek, Antoni Stępień. Ale związana z tym zespołem szansa dla nauki i dla naszego Uniwersytetu zostaje poważnie uszczuplona i niejako stracona. Wypadki potoczyły się jakby nieszczęśliwie; oto najważniejsze z nich: będący dla nas dużą stratą, a częściowo zawiniony przez KUL wyjazd Jerzego Kalinowskiego do Francji oraz odejście ks. kardynała Wojtyły od intensywnej pracy naukowo-dydaktycznej do duszpasterskiej.

Ale, być może, że te niepowodzenia — jak to często w życiu bywa — wydały inne, niż myśleliśmy, owoce. Kalinowski stał się ambasadorem naszych idei i osiągnięć na terenie francuskim i międzynarodowym, kard. Wojtyła ma sposobność uczynić wiele dla nauki zarówno na odcinku polskim, jak i w Kościele powszechnym, a liczni historycy filozofii, wyszkoleni na KUL-u, wnoszą swoją formację umysłową i swoje rozumienie filozofii w działalność naukowo-badawczą nad filozofią polską (głównie średniowieczną) w ramach różnych inicjatyw polskich, gdzie dziewięćdziesiąt procent pracowników to nasi wychowankowie, i na międzynarodowe forum historii filozofii.

Doniosłym wydarzeniem była w r. 1956 konfrontacja naszego dorobku filozoficznego (głównie historyczno-filozoficznego) z Etienne Gilsonem, jednym z wielkich żyjących filozofów i humanistów, z największym spośród historyków filozofii. W niezapomnianej, bezcennej współpracy z Mieczysławem Gogaczem trwały cały rok przygotowania materiałów, które potem przez tydzień omawiane były drobiazgowo z Gilsonem w Poitiers. Ten niezwykły kontakt dał nam nowy impuls do dalszych

prac i do ustalenia ich charakteru i kierunku; zachęcił nas również do wzmożonych studiów nad polskim i europejskim filozoficznym wiekiem XV.

Gdy po r. 1956 i w latach następnych Wydział bardzo się rozrósł, gdy powstały w nim aż cztery specjalizacje filozoficzne — minęły czasy złote i pionierskie i zjawił się nowy trud: walk i instytucjonalnego utrwalania różnorakich zdobyczy. Dawniej profesorowie musieli być omnibusami — obecnie Wydział przekształcał się w omnibus; nic też dziwnego, że zaczęły się w nim dziać pewne nieprzyjemne rzeczy, jak to zwykle bywa w niewygodnym autobusie! Te sprawy są już bliższe w czasie, a więc i lepiej znane. Nie jest moim zadaniem o nich mówić — ale zapewne i z nich, z tych zmagań i starć, wynikło też jakieś autentyczne dobro!

*

Na zakończenie jeszcze jedno spojrzenie uniwersalistyczne, częściowo nawet futurologiczne na rolę, przypadającą w udziale naszemu Wydziałowi. Trudno nam dziś docenić całą jego wagę i całe znaczenie umacniania się w nowej sytuacji kulturalno-społecznej w świecie zadań i założeń filozofii, zwłaszcza filozofii teoretycznej. Trzeba zaznaczyć, że między filozofią teoretyczną i praktyczną nigdy nie będzie konfliktu, jeśli będzie się stać mocno na stanowisku prymatu metafizyki jako filozofii rzeczywiście istniejącego bytu. Wobec chaosu intelektualnego, będącego skutkiem minionej epoki, tzn. ostatnich wieków i kryzysu całej kultury białego człowieka, znaczenie tej sprawy jest naprawdę duże. Pozorne załamanie się funkcji filozofii w Kościele i w kulturze współczesnej nie jest w rzeczywistości niczym innym, jak tylko wołaniem o filozofię bardziej rzeczywistą, bardziej egzystencjalną, bardziej ludzką, bardziej związaną z najistotniejszymi sprawami człowieka. W łonie naszego Wydziału powstały tego typu i dużej miary wizje filozoficzne: metafizyczna, metodologiczna i historyczno-filozoficzna, a nawet w pewnej mierze i historiozoficzna.

Jest znamienne, że w tych wszystkich wizjach i koncepcjach intuicja istnienia bynajmniej nie stoi w sprzeczności z myśleniem racjonalnym. Te prace filozoficzne i historyczno-filozoficzne, wyjaśniające i pogłębiające te wizje mają podstawowe znaczenia zarówno dla przyszłości naszej kultury i jej kontaktów z wielkimi kulturami Wschodu — jak i dla przyszłości teologii. Historia będzie dopiero w przyszłości zdolna do zbilansowania wkładu KUL-u i Wydziału Filozofii w te gigantyczne procesy i zmagania, obejmujące już dziś całą ludzkość.

Nasz ubogi, szary, chwilowo ledwie wegetujący i ledwo zauważalny na początku swego istnienia Wydział dokonał w sumie ważnego i doniosłego dzieła.

Stanisław Kamiński

FUNKCJA FILOZOFII W NAUKACH KOŚCIELNYCH

Termin „nauki kościelne" może mieć rozmaite znaczenia, jak różnie (i często kontrowersyjnie) oceniane są pobudki jego wprowadzenia. Użyta w tej nazwie przydawka determinująca nie wnosi istotnych momentów do natury samej nauki, jakby do jej wnętrza. Dodaje jednak ważną właściwość akcydentalną, która pozornie tylko wydaje się przeciwstawiać naukowości. Dlatego określenie „nauki kościelne" należy rozumieć analogicznie, jak „nauka polska" lub „filozofia chrześcijańska". Jedynie okoliczności zewnętrzne, czy to genetyczne czy funkcjonalne, usprawiedliwiają po-